OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 3-go sierpnie 1924 r. Nr. 18

Co jest najpiękniejsze na ziemi.

Pewnego razu Pan Bóg zapragnął posiąść to, „co jest najpiękniejsze na ziemi“. Zawołał więc jednego ze swych Aniołów i kazał mu tego szukać, nie dając żadnych objaśnień lub wskazówek.

Anioł zstąpił na ziemię, zafrasowany bardzo tem poleceniem. Przypadek zaprowadził go na rozległą równinę, która niedawno przedtem służyła za pole bitwy i nosiła jeszcze na sobie okropne jej ślady. Tu i ówdzie leżały nawet trupy. Jeden z nich zwrócił na siebie jego uwagę: z szyi poległego sączyła się jeszcze krew świeża, czerwona...

Anioł zatrzymał się tam i pomyślał:

— Ta krew wylana w obronie ojczyzny czyż nie jest najpiękniejszą rzeczą na świecie?

Zaraz więc wziąwszy kroplę tej szlachetnej krwi, zaniósł ją do tronu Wszechmocnego.

— Bezwątpienia — rzekł wówczas Bóg — przelać krew w obronie ziemi ojczystej jest rzeczą piękną i szlachetną. Jest wszakże jeszcze coś piękniejszego na ziemi.

Anioł rozpoczął więc znowu swe poszukiwania. Gdy tak szedł stroskany, spotkał orszak pogrzebowy, odprowadzający największego dobroczyńcę pewnego miasta na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną szło mnóstwo nędzarzy, zalewających się rzewnemi łzami, gdyż zacny ów człowiek nietylko hojnie wspierał ich za życia, ale zapisał nawet znaczną kwotę na jałmużny, które miały być rozdawane po jego śmierci. Wszyscy więc ci biedacy opłakiwali szczerze swego dobroczyńcę.

— Wdzięczność — pomyślał anioł — jest przedziwną cnotą. Te łzy zatem są z pewnością najdroższym skarbem na ziemi.

Zabrawszy więc jedną łzę, zaniósł ją do Boga.

— Łzy wdzięczności są zawsze przedziwne — rzekł Stwórca — lecz jest jeszcze coś lepszego.

Po raz trzeci zatem goniec niebieski musiał zstąpić na ziemię. Szedł samotny drogą, po obu stronach której ciągnął się gęsty żywopłot, gdy nagle usłyszał łkanie. Obejrzawszy się dokoła, ujrzał starca, siedzącego pod płotem. Z oczu jego, wzniesionych ku niebu, płynęły obfite łzy, pobożnie zaś złożone dłonie zdawały się wzywać miłosierdzia Bożego.

Anioł zapytał o przyczynę tak głębokiego smutku i dowiedział się, że ów starzec opłakiwał błędy swej młodości.

Wzruszony do głębi, anioł rzekł do siebie:

— Zdaje mi się, że nic na ziemi nie może iść w porównaniu ze łzami skruchy.

I zaniósł jedną z tych łez przed tron Boży.

— Dobrześ wykonał mój rozkaz — rzekł wówczas Pan nieba i ziemi. — Zaiste niema nic piękniejszego, niż skrucha, bo jeżeli niewinność jest doskonałą cnotą, to skrucha przywraca sercu ludzkiemu utraconą niewinność.

Wartość uśmiechu.

Czy wiecie jaką jest wartość uśmiechu? Czy zastanawialiście się nad tym kiedykolwiek?

Taka rzecz codzienna, a jednak tak nie wielu myśli o hodowaniu tej pięknej i powabnej rzeczy.

Wielka ilość aktorek filmowych straciłaby dawno swe zajęcie, gdyby nie posiadały zdolności do pięknego i pociągającego uśmiechu. Jest to jeden z najważniejszych warunków każdej bohaterki filmowej, by mieć miły czarujący uśmiech.

Pojmują też one jaką jest wartość uśmiechu dla nich. Lecz natomiast większość nas śmiertelników nie wie, że nasza zdolność do przyjemnego uśmiechu może mieć dla nas wartość i może nam dopomódz do zdobycia powodzenia w naszej własnej gałęzi pracy.

Ludzie płacą pieniądze, by widzieć swe faworytki lub faworytów uśmiechających się w ruchomych obrazkach. Ludzie płacą też pieniądze za to, aby dane przedstawienie ich samych powodowało do uśmiechu lub śmiechu.

Natura obdarzyła człowieka jednym z najpiękniejszych darów uśmiechem i śmiechem. Czem wyżej dana rasa ludzka stoi kulturalnie i cywilizacyjnie, tem bardziej ma tę właściwość rozwiniętą i doskonalszą. Ludy żyjące w stanie pół dzikim, lub pół cywilizowanym nie posiadają tej zdolności. Człowiek uśmiecha się przy pomocy tylko trzynastu muszkułów, podczas gdy zagniewane zmarszczenie się wymaga natężenia aż sześćdziesięciu pięciu muszkułów.

Czy umiecie się uśmiechać? Czy możecie nastroić swe twarzowe muszkuły w taką formę przyjemnego wyglądu twarzy, który nazywamy uśmiechem? Jeśli posiadacie tę zdolność rozwiniętą w wysokim stopniu, a zaniedbujecie jej używać należycie, to marnujecie jeden z najpiękniejszych darów naturalnych, który niesie Wam z sobą nieograniczone dla Was sposobności.

Wszystko może kiedyś obrócić się na korzyść wielką dla kobiety lub mężczyzny, którzy posiadają ten dar i umieją go używać. Jeśli ten uśmiech nie przyniesie Wam fortuny, to przynieść Wam może przynajmniej szczęśliwość, dobre, pogodne usposobienie, przyjaźń i życzliwość innych, a skarby takie są większymi i bardziej cennymi skarbami niż bogactwa materjelne, gdyż za żadne pieniądze szczęśliwości kupić dla siebie nie można, jeśli nie istnieje ona w sercu i nie wybija się uśmiechem pogodnym a życzliwym dla innych na twarzy.

Za ojca.

W ostatniej znaleźli się nędzy.

Ojciec jej mularz i ona. Mieli wynajętą ubogą stancyjkę na przedmieściu, ale już był dwudziesty miesiąca, a na pierwszego nie było czem zapłacić, stracą więc i dach nad głową, gdy na jadło już dawno nie było. Codziennie od wczesnego rana wychodzili oboje szukać pracy, codziennie wieczorem wracali do domu smutni i znękani, bo pracy znaleźć nie mogli.

Ojciec miał nadzieję, że może nad rzeką wynajmą go do znoszenia ciężarów, albo jaki szyper do pomocy go weźmie, gdyż o murarce i mowy być nie mogło, bo nigdzie nie budowali. Ale u przystani było takich jak on więcej, a towarzystwo owych nędzarzy nietylko że nie dodawało mu ochoty, a przeciwnie narzekania ich, kłótnie i pijatyka w portowej knajpie psuły mu myśli, zatruwały serce.

Janina pamiętała z opowiadań, dobrej, słodkiej i dawno zmarłej matki, że ojciec w młodości swej dopuścił się był kilkakrotnie kradzieży, odsiadywał nawet karę więzienną, tylko potem, ożeniwszy się z jej matką, odmienił życie i przez długie lata sprawował się uczciwie, a ją, jedyną swą córkę kochał nad życie, gdyż, jak powiadał, ogromnie mu żonę przypominała. Teraz Janina drżała na myśl, że brak roboty, głód, troski i towarzystwo innych bezrobotnych gotowe skierować go na dawne złe drogi. Dlatego więc gorączkowo szukała zajęcia, żeby choć ona na nich dwoje zarobić mogła i żeby ojciec, jej ukochany ojciec, nie przyłączył się przypadkiem do jakiej szajki złodziei i włóczęgów.

Dnia tego zwiedziła trzy fabryki, wyczekiwała z biciem serca po kantorach, przedstawiała dobre swoje świadectwa, ale napróżno. Wszędzie kampanja szła tylko częściowo, ludzi było za wielu, a obstalunków mniej niż w innych latach, więc i dziś znowu odprawiono ją z niczem. Wracała z powrotem do domu wzdłuż wybrzeża. Niebo było pochmurne, deszcz chłodny zacinał z boku, a szkuty jak olbrzymie czarne potwory leżały obok siebie uśpione na lekko zburzonych falach. Tu i tam paliły się już światełka, małe łódki kołysały się na sznurach uderzając raz po raz o burty statków. W mieście pozapalano latarnie, a w ich mdłem świetle kontury olbrzymich starodawnych kościołów rysowały się ponuro, napędzając do duszy strach jakiś niesamowity. Janina urodzona w małej słonecznej wiosce, wśród sadów wiśniowych i brzozowych gajów, gdzie kościółek drewniany zdawał się uśmiechać do ludzi i zapraszać do wnętrza na cichą, słodką modlitwę, tu wobec tych murów czarnych i wież, których czubka prawie dojrzeć nie było można o zmroku, czuła się wylęknioną, obcą, czuła bicie serca przyspieszone i pełną była najgorszych przeczuć. Co powie ojciec, gdy dziś znowu powiadomi go o tem, że żadnej roboty nie znalazła?

Weszła po cichu do izby, ale jakież było jej zdziwienie, gdy zastała ojca siedzącego nad talerzem z kiełbasą i perkami, a na stole nakrytym obrusem widniała butelka wina.

Ojciec obliczał gospodyni pieniądze za komorne, a widząc wchodzącą córkę, kazał i jej przynieść kolację. Widać było po całem jego zachowaniu, że był trochę nietrzeźwy. Dziewczę jednakże na widok jedzenia zapomniało o wszystkich troskach i złych przeczuciach. Przecież od kilkunastu dni już tylko chlebem żyła i zupą, którą jej litościwi ludzie dawali, gdyż pokonawszy wstyd i nieśmiałość zmuszona była przez głód zachodzić do cudzych domów i żebrać.

— Siadajże Janka, siadaj i jedz! My są dziś hrabiowie, acha! Poczekaj, najesz się za wszystkie czasy! — i przyciągając ją do siebie, ucałował w oba policzki.

— To tata dostał robotę? — zapytała osuwając się ciężko na krzesło, bo ledwie na nogach ustać mogła. Mularz roześmiał się jakoś dziwnie.

— Robota, robota — powtarzał zapijając piwo — pewno że robota, wszystko co człowiek robi zawsze jest robota.

W tej chwili weszła gospodyni i uśmiechając się chytrze, bo kobie'a obrachowana była i skąpa, postawiła talerz dymiący przed Janiną.

— Niech panna je! Ojciec panny, to fest chłop. Ktoby tam dziś robotę znalazł, a taki radę sobie dał!

Dziewczyna pochyliła się nad jedzeniem i nie pytała już dalej. Raz przecie się naje, a potem? Jak się ojcu udało, to może i ona zajęcie znajdzie.

Pokładli się oboje spać i nazajutrz odeszli znów każde za swoją sprawą.

Ale dziewczyna miała złe sny w nocy, wstąpiła do kościoła, ale pusty i wyniosły kościół przejął ją znowu lękiem, przeżegnała się więc szybko i pospieszyła dalej do miasta. Dnia tego miała szczęście. W składnicy wojskowej potrzebowali właśnie kilka kobiet, gdyż wskutek jakowychś nowych rozporządzeń, czy też przeniesienia oddziału w inne miejsce, trzeba było w parę tygodni rozpoczęte szycie dokończyć. Rozradowana, uśmiechnięta, szczęśliwa wracała przez długi most ku domowi. Przechodząc mimo drzemiących szkut, posłyszała szept dwóch ludzi siedzących na łódce. Mimowoli niepostrzeżona zbliżyła się do brzegu. Wiatr wiał w jej stronę, rzeka pluskała falami, chrzęściły łańcuchy, jednakże Janka dosłyszała słów kilka oderwanych.

— No dziś się obłowimy, to jest grandziarz!

— Echel żeby się tylko udało.

Jance dech zamarł w piersi, zdawało się jej, że poznała głos ojca.

Ale łódka znikała w cieniach nocy, czarna chmura wpłynęła na niebo i zaciemniła je bardziej jeszcze, fale jęły pluskać mocniej, tak że już nic ani dojrzeć nie było można. Zatuliła się szczelniej w chustkę i pędem pobiegła do domu. Żeby tylko ojca zastać, żeby tylko ojciec był w domu. — Chryste Jezu! Matko Najświętsza — modliła się drżącemi ustami — tylko nie to, tylko nie to. — Ale ojca w domu nie było, wrócił zmęczony nad ranem i na pytanie jej nie dawał żadnej odpowiedzi.

Ociężałym krokiem powlokła się do pracy. Nic ją już nie cieszyło. Zdawało się jej, że teraz miała odpowiedź na to, skąd ojciec miał pieniądze, a jednak całe jej kochające serce i dusza uczciwa buntowały się i pragnęła odsunąć od siebie podejrzenie. Jej ojciec, jej ukochany ojciec, miałby być złodziejem i bandytą?

Na szkutach tego wieczoru panował ruch niezwykły. Szypry biegali tam i z powrotem, kobiety rozprawiały, jedna lamentowała na głos, a na brzegu stało kilku policjantów. Janina cofnęła się i obeszła wąskiemi uliczkami, dalszą drogą powróciła do domu. Mularz siedział za stołem i dłonią podpierał głowę. Widać było po nim, że jest czegoś stroskany i zły.

— Co się stało tata? — zapytała, a serce łomotało jej tak, że aż je przycisnąć musiała ręką i głos jej się rwał.

— Złapali Józka Bizuna i pewno go wsadzą, teraz aus ze mną!

— Jak to? To ojciec z nim w kompanji był? To przecież złodziej!

Mularz obruszył się na córkę.

— Miałem pewno gnić bez roboty i własne palce objadać nie?...

Zapanowała chwila milczenia.

— Co teraz tata?

— Wyda mnie i pójdę do ula — wstrząsnął się. Wspomnienie więzienia dotknęło go strasznem wspomnieniem. W tej chwili ktoś cichutko zapukał do drzwi. Janina otworzyła je. W drzwiach stał Józek Bizuń. Mularz skoczył do niego.

— Myślałem, że już siedzisz?

Chłop zaśmiał się nerwowo.

— Mają na mnie posądzenie, ale jeszcze nie złapali, wywinąłem się, ale mnie pewno dostaną.

— Uciekaj! — krzyknął nań mularz, ale już było za późno. W tej chwili będący na tropach policjanci wtargnęli do izby i po kilkuminutowej szarpaninie ubezwładlili opryszka. Mularz wypadł przez komorę i zdołał po schodach wybiec na ulicę, gdzie skrył się na wybrzeżu między belkami. Janine błyskawicznie przeleciała myśl przez głowę. Nie, ona nie dopuści, aby ojciec jej został znowu uwięziony. Skoroby się dostał tam za te mury — wszystko na zawsze przepadło, nie poprawi się już nigdy. Jeden z policjantów pilnował skrępowanego Bizunia, a drugi dokonywał rewizji w izdebce. Rzeczywiście w skrzyni pod łóżkiem znaleziono rzeczy skradzione z kajuty, dwa pierścionki i pieniądze. Bizuń patrzał na szukających z podełba. Wtedy Janka nagłej nabrawszy odwagi, przemówiła:

— Ojciec mój o tem wszystkiem nic nie wie! Ojciec mój nie brał udziału w kradzieży, to ja... przechowałam to wszystko bez jego wiedzy. Pan Bizuń poświadczy, że mnie tylko miał za wspólniczkę. — Mówiąc to, spojrzała w oczy złodziejowi, a w czystych, płomiennych oczach dziewczęcia był jakiś rozkaz potężny, jakaś wielka moc duszy, przed którą musiał uginać się nawet złoczyńca. Józek Bizuń zrozumiał o co jej chodzi i potwierdził ochrypłym głosem:

— Ojciec tej panny jest niewinny, wy cholery! Zabrano i odprowadzono oboje.

Na śledztwie Bizuń i Janina potwierdzili to samo. Zamknięto ich do więzienia. Mularz przekonany, że córce nic nie zrobią, jako nie biorącej udziału w rabunkach, uciekł z miasta i do wsi rodzinnej powrócił. Czuł się tu bezpiecznym, a znalazłszy nawet robotę, pragnął czas jakiś przepędzić zdala od miasta, mając nadzieję, że go nie schwycą. I rzeczywiście nikt nie szukałał mularza.

Aż dnia pewnego, po kilku miesiącach, stęskniony za córką postanowił wybrać się do miasta, aby ją odwiedzić. Gospodyni przyjęła go opryskliwie. Na pytanie o Janinę odparła śmiejąc się ze złością:

— Wypuszczają dziś gołąbeczka z klatki. Fajn się ale spisała córuchna i jeszcze taka bezczelna. Jak tu złapali tego Bizunia, to policjantom głośno, ze śmiechem sama oświadczyła, jako ona jest jego wspólniczką. Słyszałam pod drzwiami. — Ojciec — powiada — nic o tem wszystkiem nie wiedział, ja sama tylko byłam wspólniczką. Pan Bizuń może poświadczyć.

Mularz zbladł jak ściana i trzęsąc się zapytał cicho:

— A Józek co na to?

— Ano potwierdził jak było, że pan niewinny, jeszcze skląl policjantów taki bandyta.

Pod mularzem ugięły się nogi. Zrozumiał bohaterskie poświęcenie się za niego córki

— No, no, nic jej nie będzie — pocieszyła go gospodyni — posiedziało niewiniątko pod kluczem i tyle. Dziś ją puszczają. Może pan ta iść i jeszcze nalać jej po ojcowsku.

Mularz nie odparł ani słowa, tylko powlókł się w stronę więzienia.

Janka stała już przed bramą wybladła i smutna. Bezradnie rozglądała się dokoła. Mularz nieśmiało przybliżył się do niej.

— Tata! tata! rzuciła się w jego objęcia — tata — powtarzała z radością, a mularzowi łzy ciekły po twarzy, łzy skruchy i miłości. Zapytał szeptem:

— I tyś ojca swego nie przeklinała?

Janka przytuliła się do niego i szczęśliwa z odzyskanej wolności i z tego, że jest znów ze swoim ojcem, powtarzała tylko raz za razem:

— Tata, mój kochany tata! Jak to dobrze, żeście po mnie wyszli . . .

W duszy mularza dokonał się w tej chwili ostateczny wielki przewrót. Wszystko dobre już raz na zawsze w nim zwyciężyło. Pociągnął córkę do kościoła. Cicho było, tylko kolumny niebotyczne uciekały jedna przy drugiej gdzieś w wysoko ci pułapu.

— Przysięgam na rany Chrystusowe i na pamięć twojej matki i na twoją kochającą duszę, że już nigdy nie będę kradł. tak mi Panie Boże dopomóż, choćbym miał z głodu umierać!

Wiadomości kościelne.

W ubiegły poniedziałek Ojciec św. przyjął na uroczystem posłuchaniu Stowarzyszenia Robotnicze „Ritizi Operai". Delegacja 20 sekcyj rzymskich w liczbie 30 osób, zgromadzona u stóp tronu, złożyła Papieżowi hołd, poczem Pius XI wygłosił do robotników przemowę, z której czytujemy kilka zdań:

„Ubiegłej niedzieli dopiero były tutaj tysiące chłopczyków i dziewczynek, wszystkich jeszcze ubranych biało w strój, w którym wracali od pierwszej Komunji św. Był to obraz rozwijającego się i kwitnącego życia chrześcijańskiego; a teraz widzimy tutaj was — dojrzałe owoce tego boskiego życia . . . Łączcie się tedy i chrońcie, abyście stali się ciągłą i coraz szybszą awangardą Boskiego Mistrza i Boskiego Robotnika, który was oczekuje z nagrodą, koroną waszych zasług . . . Niechaj spełni się nasze życzenie, aby każda parafja miała swoją sekcję robotników, która męskowością swoich celów i środków będzie mogła wykonywać swój szczytny apostolat życia . . . Nie będziemy apostołami, jeżeli przedewszystkiem nie będziemy apostołami i reformatorami samych siebie... Z tą wizją i pragnieniem spełnienia naszych życzeń, udzielamy wam z całego serca naszego błogosławieństwa".

Kardynał Bourne poświęcił mały kościołek, wzniesiony na Wystawie angielskiej w Wembley w środku między pawilonami Ceylonu i Południowej Afryki, naprzeciw Sekcji Maltańskiej. Przy ceremonji asystowały liczne osobistości z pośród duchowieństwa oraz przedstawiciele świata katolickiego w Anglji. Kardynał Bourne w krótkiem przemówieniu podniósł fakt, że wybudowanie kaplicy katolickiej w środku wystawy, reprezentującej wszystkie przejawy działalności Imperjum, posiada pierwszorzędne i niemal symboliczne znaczenie. Kaplica jest zawsze strzeżona przez jednego kapłana i każdego wieczora udziela się z niej Benedykcji. Rano odbywają się msze św.

W pierwszej połowie czerwca w Brukseli odbył się zjazd członków głównego Zarządu międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych Przewodniczyła p. Steenberghe-Engeringh, prezydentka Kat. Związku holenderskiego. Zdawano sprawę z dotychczasowej pracy komisyj naukowych, zajmującemi się dziedziną wiary, obyczajów, moralności, pracy kobiet i ich praw politycznych i obywatelskich. Rozpatry-

wano również sprawy związane z walką i handlem kobietami i dziećmi, omawiano prace międzynarodowe przeciw niemoralnym filmom i przedstawieniom, jak i ustanowienie osobnego przedstawicielstwa w Zarządzie Unji dla Związków młodzieży. Członkowie Biura przygotowali projekt niektórych zmian Statutu Unji, które mają być uchwalone na przyszłym kongresie Unji naznaczonym na pierwszą połowę maja 1925 roku w Rzymie.

Rady dla małżonków.

Rady dla żon.

1. Niechaj twój język nie będzie kołowrotkiem, bo to spowoduje ból głowy u męża.
2. Ubiór i mieszkanie winny być czyste i schludne, gdyż żonę ocenia się po wyglądzie domu.
3. Nie zajmuj się kłopotami sąsiadów.
4. Nie szukaj sprzeczki z mężem, o ile nie jest on w dobrem usposobieniu.
5. Nie nabieraj modniarskich manier.
6. Nie unoś się złością, jeżeli zwróci on uwagę w twojej obecności na piękną twarz.
7. Nie zachowuj się jak baletnica, jeżeli mąż nie jest przy tem obecny.
8. Nie zachęcaj krewniaków do przebywania w twym domu.
9. Nie mrucz, jeżeli mąż spóźni się na obiad, lecz przywitaj go z uśmiechem.

Rady dla mężów.

1. Nie bądź zbyt ceremonjalnym w okazywaniu żonie miłości.
2. Niechaj każdy dzień pożycia z żoną będzie jednym więcej dniem poślubnym.
3. Nie czekaj z przesłaniem jej kwiatów, aż przeniesie się ona do wieczności . . .
4. Nie bocz się na jej ulubionego pieska.
5. Nie uważaj jej za bezmyślną lalkę; traktuj ją po ludzku.
6. Nie zapominaj, że pracuje ona również ciężko, i to za małem wynagrodzeniem.
7. Nie bądź dla niej surowym, bo możesz się rozczarować.
8. Kochaj ją przynajmniej tak, jak kochasz samego siebie.

Katechizm dla małżonków.

Pastor angielski Degen ułożył dla użytku młodych ludzi swojej gminy szereg przykazań, mających im zapewnić szczęśliwe pożycie małżeńskie. Przykazania to są:

Jeżeli ci na tem zależy, aby twoja żona zawsze dobrze była ubrana i ładnie wyglądała, nie żałuj jej pieniędzy na suknie.

Zachowaj zawsze wobec żony czułość i otaczaj ją takimi względami, jak to czyniłeś, kiedy byłeś jej narzeczonym.

Miej do niej we wszystkiem zaufanie i wtajemniczaj ją w twoje plany i interesy.

Jeżeli ci poda spalony kotlet, nie rób jej wymówek i zjedz go z uśmiechem, uważając to jako karę, za twoje przewinienia. Szczególnie strzeż się, abyś przy tej sposobności nie pochwalił potraw, jakie jadałeś u twej matki.

Kiedy idziesz na bal, lub wybierasz się w podróż zabieraj zawsze żonę ze sobą.

Gdy w dyspucie jesteś przeciwnego zdania, ustąp i nigdy nie dawaj jej odczuć twojej wyższości,

Wracając do domu złóż palto i parasol na swojem miejscu, a paląc papierosy uważaj, abyś nie sypał popiołu na stół i nie rzucał zapałek na posadzkę.

Zachodzi podejrzenie, że pan pastor wygłosił te przykazania a pani pastorowa je napisała.

Rozmaitości.

Połowiczny sen Na kongresie lekarskim w Wiedniu przedstawił pewien lekarz młodą pacjentkę, którą usypiał połowicznie, tj. dowolnie prawą lub lewą połowę ciała. Najciekawsze atoli było to, że objawy snu były różne, zależne od uśpienia tej lub tamtej strony ciała. Zdumienie lekarzy wywołał fakt, że przy uśpieniu z prawej strony zanikała zupełnie zdolność czytania, pisania, mówienia, czego nie zauważono przy uśpieniu lewej połowy ciała. Śpiąc tak połowicznie, pacjentka ma zamknięte tylko jedno oko, albo prawe, albo lewe.

Niezwykła dziewczynka. Pismo londyńskie „The Observer" podaje wiadomość, że w jednej z wiosek serbskich znajduje się młoda dziewczyna, będąca prawdziwym dziwem natury. Obdarzona ona jest podobno dziwną jakąś własnością organizmu, wskutek której nie może mieć na sobie żadnego ubrania, w przeciągu kilku godzin bowiem wszystkie tkaniny, któremi jest okryta, przechodzą proces rozpadania i w końcu rosypują się całkowicie. Fakt ten oczywiście wzbudził ogromne zainteresowanie w kołach naukowych.

Odmładzające operacje. W tych dniach do portu francuskiego przybył statek z transportem szympansów, przeznaczonych do laboratorjów, gdzie dokonywują prób z operacjami odmładzającemi według systemu dra Woronowa, polegającemi na przeszczepianiu tkanek i gruczołów z małp ludziom. Od czasu, gdy nauka zajęła się temi badaniami, rząd francuski rozciągnął opiekę nad pewnemi gatunkami małp i zabrania polowań na nie bez specjalnych pozwoleń i dowodów, że łowy odbywają się w celu zdobycia materjału do prac naukowych.

Dobieranie kolorów. Specjalistka od dobierania kolorów pani Adler, stwierdza, że modnie i pięknie jest ubierać się w stroje o żywych kolorach, ale trzeba umieć kolory dostósować do cery twarzy, ócz i włosów.

Idąc po ulicach w naszych polskich dzielnicach widzimy dużo kobiet strojnie ubranych w suknie nie odpowiednie kolorem ani fasonem do ich twarzy i figury, widzimy rażące malowanie twarzyczek.

Jest moda różować twarz i usta. — Trzeba jednak umieć zastosować róż do koloru cery i nieodpowiednią barwą sukni nie wywoływać rażącej sprzeczności z cerą twarzy.

Kobieta ruda, o jasnej cerze, gdy pomaluje twarz ceglastym różem i włoży czerwoną suknię — wzbudza politowanie. Ta sama kobieta w jasno zielonej sukni, z delikatnym sztucznym rumieńcem wyglądać będzie pięknie.

Umiejętność zastosowania koloru strojów do koloru oczu, cery i włosów jest nawet wielką oszczędnością dlatego, że będzie ładnie ubrana, i mniej wyda na stroje, nie potrzebując ich zmieniać często.

Takie recepty podają dla kobiet amerykańskie gazety. Szczęśliwe te kobiety, których stroi nie suknia, ale zdrowa i powabna cera i smukła kibić.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.